

# Włodzimierz Dzięciołowski

---

## Przesłuchanie stron w sporach majątkowych osób fizycznych

---

Palestra 14/6(150), 19-28

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Przesłuchanie stron w sporach majątkowych osób fizycznych

Wachlarz zagadnień dotyczących dowodu z przesłuchania stron jest bogaty i różnorodny, nie dający się nawet w ogólnym zarysie streścić w jednej publikacji prawniczego periodyku. Zadaniem niniejszego artykułu będzie ująć jeden z problemów tego tematu, dla praktyków przy tym najistotniejszy, a mianowicie zależność różnych czynników pozaustawowych wpływających na ocenę tego dowodu a przez to również na wynik ustaleń faktycznych spornych twierdzeń stron procesowych.

W przeciwieństwie do monografii przedwojennych obecna literatura korzysta w tym względzie z wyników badań nauk pomocniczych, a więc psychologii, psychiatrii, jak również socjologii, i właśnie w tym ostatnim aspekcie pragnę rzucić kilka swych uwag na zagadnienie, jaki wpływ na ocenę zeznań wywiera środowisko samej strony procesowej oraz przynależność do grupy społecznej, do której należy sędzia oceniający te zeznania.

Ta zależność oceny dowodu od prawidłowości rządzących w grupach społecznych uwidacznia się szczególnie w sprawach majątkowych osób fizycznych. Dlatego też kwestie dotyczące oceny zeznań zastępców osób prawnych, a nawet osób fizycznych w związku z ich sporami rozwodowymi i innymi nieprocesowymi będą tutaj o tyle tylko aktualne, o ile mogą w kontekście uwypuklić odrębność indywidualności osoby zeznającej oraz oceniającego te zeznania sędziego jako osób przynależnych do różnych grup i warstw społecznych, tak aby w końcu ująć konkretnie te wypadki, które mimo zasady niezaskarżalności swobodnej oceny sądu dadzą się jednak ująć w formę zarzutów rewizyjnych.

Ogólny na wstępie zarys historyczny dowodu z przesłuchania stron i ewolucja dociekania prawdy obiektywnej będą dowodem, że sprawa dawania wiary zeznaniom strony w jej własnym procesie była od dawna jedną z podstawowych zasad procesu cywilnego.

Zródłem procesów cywilnych w sprawach majątkowych są głównie namiętności ludzkie powodujące, że jednostki o specyficznej strukturze psychicznej i o odmiennych od ogółu zasadach moralnych łamią przyjęte zobowiązania i — celem uzyskania postulowanych korzyści — zaprzeczają nawet dawnym swym wypowiedziom. Podobnie jak w rodzinie narodów — gdyby prawość i stałość przy zawieraniu traktatów była w polityce szanowana — wojny wśród cywilizowanych narodów byłyby rzadkością, tak samo również w stosunkach międzyludzkich w społeczeństwie — gdyby te wartości dominowały w życiu prywatnym jednostek — procesy sądowe nie wypełniałyby sal sądowych tłumem krzywdzących i skrzywdzonych. Znany był ten problem już w starożytności, skoro twierdzono, że podstawą sprawiedliwości jest stałość zawartych zobowiązań oraz zasada, żeby nikt nikomu nie szkodził<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> M. Tulu Ciceronis: *De officiis libri tres* (w wyborze Jana Szczepańskiego: *Cycero. Wybór pism filozoficznych*, Lwów—Warszawa, 1923, s. 3): *Iustitiae primum munus est, ut ne cui quis noceat nisi laesissus iniuria. Fundamentum autem iustitiae est fides, id est dictorum conventorumque constantia et veritas.*

Sprzeczność interesów stron, które celem poparcia swych roszczeń przedstawiają różne wersje powstałego między nimi konfliktu, może być rozwiązana jedynie przez odtworzenie zaszłych spornych faktów i okoliczności, czyli prawdy obiektywnej. Wobec sprzecznych twierdzeń stron sędzia powinien ustalić istotę sporu, usystematyzować zebrany materiał procesowy w jedną logiczną całość i dostosować do tego monolitu adekwatną normę prawną, która by uregulowała sporny stosunek z uwzględnieniem również interesu społecznego.

Głównym zadaniem tej operacji są dowody. Doświadczenie życiowe wykazuje jednak, że nie można wszystkich zdarzeń będących podstawą zawiazania stosunków prawnych ustalić w razie sporu dowodem ze świadków, dokumentów czy naoczni sądowej, bo kontrahenci w wielu wypadkach zawierają umowy bez udziału osób trzecich, zniszczą niekiedy lub zagubią dokumenty, a czasami — wskutek śmierci świadków — zostają pozbawieni środków dowodowych, rzeczy zaś będące przedmiotem sporu ulegają zniszczeniu lub takiej przemianie, że stają się niedostępne dla naoczni sądowej. W takich wypadkach staje się konieczne, żeby strony co do spornych faktów czy okoliczności same się wypowiedziały.

Dawniej posługiwano się w tym względzie przysięgą, która nadawała składanym zeznaniom taki autorytet, iż sędzia nie mógł dokonać ustaleń odmiennych od zaprzysiężonej przez stronę treści. W tym znaczeniu przysięga miała charakter nadrzędności nad innymi dowodami, które podlegały swobodnej ocenie, prócz wyjątków przewidzianych warunkami ówczesnych czasów ze względu na dominację jednej klasy nad drugimi. Tego rodzaju przysięgi znane były w prawie rzymskim jako *iusiurandum in iure, in iudicio*. Posługiwano się też instytucją *interrogationis in iure* po to, by wydobyć od przeciwnika odpowiedzi mogące wyświetlić sporne okoliczności sprawy. Instytucję *interrogationis* przyjęło także prawo kanoniczne, a potem przeszła ona do francuskiej Ordonnance z 1667 r., do kodeksu Napoleona z 1806 r. i do niemieckiej procedury z 1871 r. Kiedy jednak w miarę rozwoju myśli prawniczej zarysował się fundament prawdy formalnej w procesie, zrodziła się koncepcja, żeby zeznaniom strony nadać bardziej elastyczną formę oceny. Obowiązująca w prawie kanonicznym zasada, żeby z braku równobrzmiących dowodów ze świadków przesłuchać na sporny fakt uzupełniająco samą stronę, dała w prawie cywilnym początek koncepcji przesłuchania stron w charakterze jak gdyby świadków (ustawa z 1846 r. w prawie angielskim).

Wprowadzono więc po raz pierwszy w Europie dowód polegający na tym, że wolno stronom pod przysięgą nawzajem się wypytywać (*interrogatories*) oraz że strona procesowa może sama spisać swe wypowiedzi i zaprzysiąc je przed specjalnym urzędnikiem, sędzia zaś może te zeznania ocenić na równi z zeznaniami świadków. System tego dowodu znalazł później zastosowanie w Ameryce, a potem na kontynencie europejskim po raz pierwszy w Austrii. Obecnie — w różnych odmianach — obowiązuje on we wszystkich państwach Europy. Polska wprowadziła ten dowód ustawą z dnia 27.X.1932 r. (Dz. U. Nr 112, poz. 32), a obecnie ustawą z dnia 17.XI.1964 r. (w artykule od 299 do 304 k.p.c.).

Dowód z przesłuchania stron ma na celu wyświetlenie i ustalenie spornego faktu, różni się on jednak od innych dowodów zakresem swej dopuszczalności. Według Sändig<sup>2</sup> ma on wypełnić lukę, jaka przy ustalaniu spornych faktów powstaje z braku innych dowodów. Istotą tego dowodu jest jednak postulowana przez ustawodawcę zmiana struktury emocjonalnej strony procesowej, która w pewnym sta-

<sup>2</sup> Martin Sändig: Der Beweis durch Parteienvernehmung, eine geschichtliche systematische und kritische Rechtsbetrachtung, Berlin, 1934, s. 18.

dium procesu powinna porzucić cechy walczącego o prawo i stać się jak gdyby świadkiem, zeznawać bezstronnie co do faktów, które mogłyby nawet przeczyć zasadzie jej roszczenia. Dalszą szczególną cechą tego dowodu jest jego inkwizycyjność polegająca na tym, iż sędzia może zadawać pytania bez względu na grożącą stronie szkodę materialną, żeby dojść w ten sposób do prawdy obiektywnej dotychczas ukrywanej lub przeinaczonej w procesie. Był więc ten dowód jeszcze za czasów dominacji prawa kurżuazyjnego jakby prekursorem tych tendencji procesowych, które dopiero w systemie prawa socjalistycznego stały się podstawą procesu cywilnego: prawdy obiektywnej.

W związku z tą zasadą wylania się problem, czy strona procesowa nie podlega lub nie powinna podlegać tym samym postulatом zeznawania prawdy już z chwilą zawisłości sporu, a więc kiedy przedstawia swoje roszczenia czy zarzuty, jak również problem, w jakiej korelacji stosować i oceniać informacyjne zeznania strony na podstawie art. 3, 127, 210 § 2, 212, 216, a potem zeznania składane według art. 299 k.p.c.

Odpowiedź na pierwsze pytanie zająbia się z zagadnieniem istoty i celu procesu cywilnego. Już Hellwig<sup>3</sup> w czasach dominacji prawdy formalnej podkreślał, że rozprawa sądowa to nie spór dwóch ludzi, ale rozpatrywanie sporu przy pomocy sądu, który chcąc dobrze rozpoznać sprawę, musi zadawać pytania i nakazywać udzielenie odpowiedzi. Dlatego też strony procesowe powinny przed sądem mówić zawsze prawdę, uzyskanie bowiem korzystnego wyroku za pomocą kłamstwa jest oszustwem procesowym.<sup>4</sup>

Kiedy w okresie międzywojennym debatowano w Polsce nad przyszłym jednolitym kodeksem postępowania cywilnego, sprawa mówienia prawdy w toku całego procesu cywilnego znalazła swój wyraz w art. 82 lub 240 projektu k.p.c. z 1932 r., w myśl którego „za świadome, oczywiste, swawolne, pieniacze, rażące przekręcanie stanu rzeczy lub za zmyślane twierdzenia czy też swawolne zaprzeczenie czy naprowadzenie zmyślonych dowodów może sąd stronę albo jej pełnomocnika ukarać grzywną do wysokości (...) złotych”<sup>5</sup>. Jednakże kwestia ta nie została zrealizowana ustawowo. Dopiero w obecnie obowiązującym k.p.c. problem ten został ujęty w art. 3 i choć bez sankcji karnej, brzemienny wszakże w skutkach dla strony, która kłamie, właśnie ze względu na swobodną ocenę dowodu z art. 299 i 233 k.p.c. Jeżeli bowiem zagadnienie swobodnej oceny powoduje realne skutki przy ustalaniu stanu faktycznego na podstawie całokształtu materiału procesowego, to kłamliwe wypowiedzi strony udzielone w myśl art. 3, 127, 210 § 2 i 216 k.p.c. muszą tu mieć swój oddźwięk ujemny w tym znaczeniu, że sędzia krytycznie ustosunkuje się do wartości zeznań składanych w toku przesłuchania stron i że ta dezaprobata, pociągająca za sobą ujemne skutki materialne dla strony, będzie sankcją dla postulatu z art. 3 k.p.c. Takie ujęcie sprawy nasuwa jednocześnie zasadnicze pytanie, w jaki sposób sędzia może odróżnić prawdę od fałszu, jeżeli każda ze stron w toku całego procesu jednolicie i permanentnie przedstawia i uzasadnia swoje roszczenia, zarzuty czy kontrpretensje, a co gorsza — gdy w toku przesłuchania stron oświetli pewne fakty

<sup>3</sup> Konrad Hellwig: *System des deutschen Zivilprozessrechts*, erster Teil, Leipzig 1912, s. 398 i nast.

<sup>4</sup> B. Frühlig: Kilka uwag do problemu fałszywych zeznań, „Przegląd Prawa i Administracji” 1933, tom I; Zbigniew Miynarczyk: Treść, zakres, forma zeznań, „Nowe Prawo” nr 12/38.

<sup>5</sup> S. Gołąb: Projekt kodeksu postępowania cywilnego, „Przegląd Notarialny” nr 3—4/1930, s. 288 i nast.; Odyniec: Czy wolno kłamać, zatajać prawdę przed sądem, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”, 1947.

odmiennie od treści wypowiedzi informacyjnych, ale znów sprzecznie ze stanowiskiem przeciwnika.

Rozwiązanie tego problemu zależy od należytej funkcji swobodnej oceny dowodu w tym specyficznym układzie warunków dowodu z przesłuchania stron, a to ze względu na konieczność zastosowania metod badawczych odrębnych od wartościowania zeznań świadków. Gdy bowiem przy ocenie zeznań świadków podstawą procesu wartościowania sędziego<sup>6</sup> są głównie cechy indywidualne zeznających z punktu widzenia psychologii zeznań świadków<sup>7</sup>, to przy dowodzie z przesłuchania stron większą rolę odgrywają problemy socjologiczne ze względu na prawidłowości rządzące w grupach społecznych zarówno zeznających stron, jak i odbierającego te zeznania organu sądowego. Wchodzimy tutaj w sferę socjologii, gdzie zagadnienie grup społecznych należy do centralnych tematów tej dyscypliny naukowej.

W zespołach przekształca się osobowość jednostki, odbywa się odmienne wartościowanie, wybór pobudek do czynienia dobra lub zła, a spoidłem danego kręgu osób jest więź psychiczna, osobista, gdy istnieje bezpośredni kontakt wszystkich członków, więź bezosobowa, gdy taki kontakt ze względu na rozproszenie się grupy jest niemożliwy. Gdy grupa charakteryzuje się wspólnotą warunków życia członków, stylem życia i pewną pozycją społeczną, to mówimy o warstwach społecznych, które według J. Wiatra (Społeczeństwo — Wstęp do socjologii systematycznej, Warszawa 1963 r., str. 232) utrzymują się jeszcze teraz, choć giną klasy społeczne wchłaniane przez klasę robotniczą. Jeżeli zaś pewien zespół osób nie posiada wyraźnej odrębności ani wykrystalizowanej organizacji wewnętrznej, przy czym osoby te spotykają się i utrzymują luźny ze sobą kontakt, który jednak wywiera pewien wpływ na ich zachowanie się, to mówimy o kręgu społecznym lub o zbiorze społecznym. Otoczenie wpaja w jednostkę pewne pojęcia dobra, sprawiedliwości, odwagi, wolności i odwrotnie: jednostka oddziałuje na grupę przez swoje przywództwo. Podobnie jak w psychice jednostek zachodzi co do pewnych zdarzeń wartościowanie, tak samo i w grupie społecznej odbywa się wybór pobudek do czynienia dobra czy zła.

Te prawidłowości zachodzące w grupach społecznych nie uszły uwagi prawników. Jeżeli te wyniki naukowe socjologii i metody socjologiczne zastosujemy do badań nad zachodzącymi zmianami w życiu społecznym, nad działaniem prawa na tle życia społecznego, jeżeli badać będziemy treść społeczną tych obowiązków i uprawnień, to, idąc za większością teoretyków, możemy nazwać tę odrębną gałąź nauki socjologią prawa.

Opierając się na tym, że występujące w grupach społecznych prawidłowości wywierają wpływ na działanie indywidualne poszczególnych członków grupy, warto się zastanowić nad tym, czy także strony procesowe, składając zeznania w sądzie, nie działają pod wpływem wypadkowych pojęć swej grupy społecznej oraz

<sup>6</sup> M. Waligórski: *Proces cywilny — Funkcja i struktura*, Warszawa 1947, s. 332; Jodłowski i Siedlecki: *Postępowanie cywilne — Część ogólna*, Warszawa 1953, s. 170; M. Cieślak: *Głosa do wyroku SN z dnia 16.IV.1959 r.*, OSPIKA nr 10/66, s. 214; Konrad Hellwig: *System des deutschen Zivilprozessrechts*, Leipzig 1912, erster Teil, s. 680 (Freie Beweiswürdigung hat das Gericht, wenn es bei der Frage, ob ein Beweis gelungen ist, frei ist, d.h. nicht etwa so, dass es sich nach Willkür, sondern so, dass es sich nach freier, auf bewährter Lebenserfahrung und Wissenschaft beruhender Überzeugung zu beantworten hat. Hier hängt die Richtigkeit der Entscheidung ganz von der persönlichen Fähigkeit, Erfahrung und Gewissenhaftigkeit des Richters ab).

<sup>7</sup> Janusz Pionkowski: *Zarys ogólnej psychopatologii zeznań*, „Palestra” nr 3/65, s. 35; Alfred Łaniewski: *Rola i zadanie psychologii zeznań*, „Głos Sądownictwa” nr 10/1933; Zdzisław Papierkowski: *Psychologia w sądownictwie*, „Zeszyty Naukowe KUL” nr 2/1964; Jan Hunter: *Pamięć, fakty, złudzenia*, Warszawa 1963, s. 117.

czy relacjonowany przez nie stan faktyczny nie doznaje przekształceń i odchyień od realnej prawdy. Zajęcie się tymi problemami przekracza zakres tematu, omówionego już w literaturze prawniczej.<sup>6</sup> Dlatego też zastanowimy się jedynie nad strukturą psychiczną jednostek występujących w charakterze stron procesowych, głównie przy tym osób fizycznych, w ich sprawach majątkowych w końcowej fazie przesłuchania, a mianowicie, czy (i w jakim względzie) osoby te nie odznaczają się jakimiś swoistymi cechami, które należałoby uwzględnić właśnie przy ocenie składanych zeznań, gdyż w walce o byt materialny najjaskrawiej uwidaczniają się indywidualne cechy człowieka.

Zdawałoby się, że strony procesowe to jednostki, które tylko z pewnych, na ogół od nich niezależnych przyczyn zmuszone są udać się do sądu, aby uzyskać tam sprawiedliwe rozstrzygnięcie swych spraw prywatnoprawnych. Tymczasem codzienna praktyka z sal sądowych w ciągu wielu, wielu lat wykazuje dobitnie, że ludzie ci nie są zwykłym wycinkiem ogółu społeczeństwa, ale specyficznym jego odłamem o pewnych, charakterologicznych cechach. Gdyby ktoś podjął się mozolnej pracy nad tym, żeby w ciągu wielu lat zbadać repertoria różnych sądów, to stwierdziłby, że często pojawiają się tam te same rubryki sprawy stałych bywalców sądowych. Zjawisko to potwierdzają również dane z roczników statystycznych. Biorąc więc dla przykładu rok 1966, w którym do sądów I instancji wpłynęło ogółem 407 775 spraw cywilnych, jeżeli odejmiemy tu 42 633 spraw rozwodowych, 9 698 o ustalenie ojcostwa, 41 763 o rentę, 16 395 o pokrycie niedoborów i 71 843 ze stosunku pracy, pozostanie jeszcze liczba 225 642 spraw opartych na roszczeniach sporno-majątkowych. Otóż ponieważ połowa tych spraw została niewątpliwie zakończona ugodą, uznaniem lub wyrokiem zaocznym, przyjąć trzeba, że przy uwzględnieniu udziału stron pozwanych przewija się rocznie przez sale sądowe w sprawach sporno-majątkowych 0,7% ogólnej liczby obywateli Państwa i że ta liczba wskaźnikowa stanowi krąg społeczny o charakterologicznych cechach, odrębnych od reszty mieszkańców powiatu czy regionu Państwa. To globalne wskaźnikowe ujęcie problemu zostało potwierdzone szczegółowym zbadaniem przeze mnie akt sądowych Sądu Powiatowego w L., dokąd w 1966 r. wpłynęło 714 spraw cywilnych, z których 340 zostało zakończonych wyrokiem kontradyktoryjnym. Odliczając sprawy rozwodowe, alimentacyjne i inne, otrzymałem liczbę 250 spraw sporno-majątkowych, co przy 74 000 mieszkańców tego powiatu wynosi 0,3%, a przy uwzględnieniu udziału stron pozwanych — 0,6% ogółu mieszkańców powiatu.

Gdybyśmy oceniali zeznania tych ludzi z uwzględnieniem tylko ich cech indywidualnych, a więc z pominięciem prawidłowości socjologicznych, które wywierają wpływ na jednostkę, to nie ujęlibyśmy całkowicie istoty naszego problemu. O ile bowiem przy ocenie zeznań świadków możemy się liczyć na ogół z chęcią zeznawania prawdy (bo świadek — poza kręgiem osób spokrewnionych i zaprzyjaźnionych — nie ma interesu pomagania stronie, źle zaś relacjonuje spostrzeżone zdarzenia tylko pod wpływem takich czynników psychologicznych, jak iluzje, sugestie, asocjacje, wadliwa apercepcja), o tyle strona procesowa wykazuje w tej mierze wzmoczone nasilenie ze względu na dominujący w niej cel wygrania procesu. Sam zamiar

<sup>6</sup> Jan Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963, s. 125; Jerzy Wiatr: *Spółeczeństwo — Wstęp do socjologii systematycznej*, Warszawa 1964, s. 95; Adam Podgórecki: *Socjologia prawa*, Warszawa 1962; tenże: *Socjologia a prawo*, „Prawo i Życie” nr 6/62; Opałek i Wróblewski: *Współczesna teoria i socjologia prawa w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1963; Jerzy Smoleński: *Kilka uwag w sprawie więzi nauki prawa z praktyką sądową*, „Państwo i Prawo” nr 3/64; Kłosowska: *Zagadnienie małych grup społecznych w socjologii*, „Przegląd Socjologiczny” 1958, tom XII.

ukrycia, przeinaczenia prawdy, a nawet skonfabulowania przez stronę pewnych faktów stoi nawet w odwrotnie proporcjonalnym stosunku do takich zjawisk u świadków.

Codzienna praktyka sądowa wykazuje, że strony procesowe przejawiają swoiste oceny, wykazują odrębne wartościowanie, wspólną zaś ich więzią jest dążenie do wygrania procesu, zdobycia lub chronienia zdobytych już dóbr materialnych. Stanowią one odrębny krąg (zbiór) społeczny, lokalnie i przedmiotowo związany ze sprawami sądowymi o wyraźnym jednak wspólnym wykładniku dążeń, jakim jest pieniądz. Umiłowanie tego pieniądza przytłacza wszelkie zasady moralne jednostki, która w życiu codziennym może wykazywać nawet pewne walory etyczne, jednakże z chwilą wejścia w szranki walki o dobra materialne zatracza swoje codzienne oblicze. I tu sprawdzają się słowa Karola Marksa, że „pieniądz uchodzi za istotę wszechmocną, przekształca niepodobieństwo w możliwość, cechy ludzkie w ich przeciwieństwo, cnotę w występki, rozsądek w głupotę, jego cechy są cechami i siłą istoty, on degraduje wszelkie wartości ludzkie, strąca z piedestału wszelkie wartości autentycznie ludzkie, z punktu tej wartości ocenia się nawet miłość i przyjaźń.”<sup>9</sup>

Zauważa się tu cechy, które charakteryzują jednostki psychopatyczne, ludzi o odrębnym sposobie współżycia społecznego. Wyolbrzymiają oni swoje roszczenia i krzywdy, konfabulują zdarzenia jako podstawy do coraz nowych procesów. W dążeniu do wygrania sprawy wykazują nieprzeciętną inteligencję, zwłaszcza przez dostosowanie swych twierdzeń i zarzutów do nowo wytwarzającej się każdorazowo sytuacji procesowej, mają nawet określoną metodę postępowania. Na pytania w ich rozumieniu drażliwe zwykle nie odpowiadają bądź też sami replikują pytaniem, kierują temat na boczne tory, gdy im się wykazuje sprzeczność, tłumaczą się pomyłką, w ostateczności wywołują kłótnię i hałas, a nawet inicjują teatralne sceny, które uniemożliwiają dalsze prowadzenie rozprawy. Namiętność procesowa jednej strony wzbudza reakcję u przeciwnika, u którego również jego właściwe pojęcia moralne schodzą na drugi plan. Zaczyna on walczyć tą samą metodą i podejmuje kroki, których nie przedsięwziąłby nigdy w swym normalnym, codziennym życiu.

Cechy tego odrębnego kręgu osób o więzi bezosobowej uwypuklają się przy stosowaniu dowodu z przesłuchania stron głównie w sprawach majątkowych osób fizycznych. W celach badawczych skontrolowałem tu 340 spraw cywilnych Sądu Powiatowego w L. zakończonych wyrokiem kontradiktoryjnym, z czego 144 sprawy zostały zakończone po przeprowadzeniu dowodu z przesłuchania stron (w tym 28 o charakterze majątkowo-spornym). W 75 sprawach rozwodowych zakończonych wyrokiem bez orzekania o winie strony nie zmieniały swych twierdzeń, uzupełniały nawet swe wywody wzajemnymi, dodatkowymi wyjaśnieniami, w pozostałych jednak sprawach, głównie przy tym sporno-majątkowych, strony w toku przesłuchania ich w myśl art. 299 k.p.c. przedstawiały zawsze te same wersje, jakie przytaczały na początku procesu, tj. z chwilą zawisłości sporu. Wyniki te potwierdzają doświadczenia długoletnich praktyków sędziów i adwokatów, którzy w drodze wywiadu oświadczyli, że w swej pracy zawodowej nie spotkali się z wypadkiem, by ktoś w sprawach majątkowych w toku przesłuchania stron zmienił treść wypowiedzi złożonych na początku procesu. Na tej podstawie można wyciągnąć ogólny wniosek, że w procesach o roszczenia majątkowe strony nie zmieniają linii swych twierdzeń i zarzutów mimo przeprowadzenia dowodu z przesłuchania stron, bo motorem ich

<sup>9</sup> Marek Fritzhand: Człowiek — Humanizm — Moralność (Ze studiów nad Marksem), Warszawa 1966, s. 70 i 167.

działania jest ich specyficzna struktura psychiczna, działająca bez względu na fazę i sytuację procesową.

Omawiany krąg osób wdających się w spór w sprawach majątkowych podlega większemu jeszcze skonkretyzowaniu w procesach stron ze sobą spokrewnionych. Jeżeli ktoś przełamie barierę uczuć wypływających z atmosfery i łączności rodzinnej, to w drodze antytezy rodzi się w nim nienawiść, która przesłania już wszelkie granice przyzwoitości ludzkiej. Nie ma wtedy metod walki, których by nie zastosowały skłócone ze sobą a spokrewnione strony. Objaw przemian etycznych stron w toku procesu jako prawidłowość socjologiczna jest tak powszechnie znany, że wnoszący powództwo — z braku bezpośrednich dowodów mających uzasadnić pozew — już z góry powołuje szereg dowodów na okoliczności uboczne, luźno bądź w ogóle nie związane z istotą sporu, aby w ten sposób dać pewną podbudowę do oceny dowodu z przesłuchania stron jako przewidzianego ostatecznego sposobu rozwiązania sprzeczności procesowych. Potwierdza to również przeprowadzony wśród praktyków sądowych sondaż, że do rzadkości należy zaliczyć powództwo oparte tylko na dowodzie z przesłuchania stron, gdyż w kręgu tych osób staje się oczywiste, że dochodzenie prawdy obiektywnej może dać pozytywny wynik tylko w ramach oceny całokształtu okoliczności faktycznych — nawet ubocznych — ujawnionych na rozprawie, że tylko te objawy mogą się składać na całość zwierciadła, w którym objawia się osobowość człowieka.

Trudności wydobycia prawdy obiektywnej w toku przeprowadzania dowodu z przesłuchania stron ze względu na indywidualne cechy stron oraz cechy przynależnych grup społecznych uzależnione są nadto od sędziego, stosującego właściwy sposób ustalenia prawdy. Również on ulega prawidłowościom swej grupy społecznej z racji przynależności do aparatu wymiaru sprawiedliwości.<sup>10</sup> Stąd też oceny sędziów upodabniają się do przeciętnej ocen innych sądów, zwłaszcza sądów II instancji, i dlatego w podobnych spornych wypadkach sądy te wydają orzeczenia nie według własnej oceny, ale według oceny przeciętnej grupy społecznej wymiaru sprawiedliwości. Więź łącząca tę grupę tak naciska swoją prawidłowością na sędziego jako jednostkę, że zatracą on swoiste cechy charakteru, jak łagodność, wyrozumiałość, humanizm, na rzecz ocen ekskluzywnych. Według Mieczysława Jarosza<sup>11</sup> „sędzia działa tu pod wpływem przesłanek psychologiczno-socjologicznych, w bezładzie myślowym, kiedy człowiek przyswaja sobie obce myśli, a oszczędza własny wysiłek myślowy.”

W takim układzie wpływów właściwości indywidualnych oraz nacisków grupowych końcowa ocena dowodu w ramach dyspozycji sędziego z art. 233 k.p.c. wydawałaby się w praktyce niewzruszalną podstawą ustalonego stanu faktycznego, a tym bardziej dowodu z przesłuchania stron, gdy brak jest kontrdowodów ze świadków, którzy by mogli wykazać wersje odmienne od podanych przez strony procesowe. Ten pesymistyczny pogląd nie jest jednak w pełni zasadny, gdyż sfera swobodnej oceny dowodu ma określone granice. Sędzia nie może ogólnikowo uzasadnić swej negatywnej oceny jednych zeznań tylko tym, że strona przeciwna inaczej zeznała, gdyż sama negacja nie wyczerpuje istoty wartościowania. Słusznie więc Sąd Wojewódzki w Poznaniu w sprawie III Cr 591/67 wypowiedział się, że samo danie wiary

<sup>10</sup> Z. Ziembicki: Problemy logiczne w orzecznictwie sądów, „Nowe Prawo” 1953, nr 12; Mieczysław PiekarSKI: Pozbawienie strony możliwości obrony swych praw, Warszawa 1964, s. 65; Mieczysław Szerer: Sądownictwo angielskie, Warszawa 1959, s. 17.

<sup>11</sup> Mieczysław Jarosz: Wędrówki po ścieżkach wspomnień, Warszawa 1963, s. 210.



jednej grupie świadków i nieoparcie się na zeznaniach grupy świadków odmiennie relacjonujących te same fakty narusza przepis art. 233 § 1 k.p.c., albowiem w ten sposób można by nie dać wiary także pierwszej grupie i oprzeć się na zeznaniach przeciwnych.

Jeżeli sędzia w wypadku dowodu z przesłuchania stron oceni ich zeznania przy uwzględnieniu zachowania się i wypowiedzi stron w toku całego procesu, to taka swobodna ocena oparta na całokształcie materiału procesowego może być skutecznie zaczepiona tylko wtedy, gdy w samej ocenie zeznań sędzia popełnił błąd uchylający:

- a) wynikiem nauki,
- b) prawdom logiki,
- c) doświadczeniu życiowemu.

Przytoczone elementy przeczące prawidłowej swobodnej ocenie dowodów, omawiane w orzecznictwie i literaturze<sup>12</sup>, znalazły po raz pierwszy swe ustawowe skonkretyzowanie w socjalistycznym ustawodawstwie, mianowicie w projekcie polskiej procedury karnej<sup>13</sup>, co wcale nie podważa ich wartości także dla prawa cywilnego ze względu na zbieżność obu rodzajów postępowania dotyczącego prawdy obiektywnej i swobodnej oceny dowodów.

Ad a). Pierwszy wypadek błędnej oceny zachodzi wtedy, gdy sędzia w swej ocenie dowodu wyrazi pogląd, który jest sprzeczny z powszechnie uznanymi wynikami badań naukowych, a zwłaszcza gdy z pominięciem opinii biegłego rozwiązuje problem odrębnej dziedziny wiedzy w sposób sprzeczny z wynikami badań tej dyscypliny naukowej (np. nie zasięgając opinii lekarza, sam ustala, że chory — mając 40° temperatury — nie był w stanie zamroczenia i składał ważne, wiążące go oświadczenie woli, bo dopiero gorączka powyżej 40° powoduje zahamowanie prawidłowej funkcji mózgu).

Ad b). Drugi wypadek zachodzi wtedy, gdy sędzia, w swej ocenie fragmentów zdarzeń, ustala ostatecznie fakt, który jednak w łańcuchu przyczyn nie stanowi żadnego spójnego ogniwa, albo gdy z pewnych ustaleń wysnuwa negację tychże (np. pobita przez pozwanego powódka zeznaje, że otrzymała od pozwanego cios łopataą w głowę i na ten fakt przedstawia świadectwo lekarskie stwierdzające ranę tłuczoną na czole. Na szczegółowe pytanie sędziego odpowiada, że cios ten był jej zadany drewnianym trzonem od łopaty. Sędzia te zeznania dezaprobuje, gdyż jego zdaniem działanie końcem łopaty nie jest uderzeniem łopataą).

Ad c). Wreszcie trzeci błąd, sprzeczny z doświadczeniem życiowym, jest najbardziej kontrowersyjny i stąd też najczęściej spotyka się go w zarzutach rewizyjnych. Doświadczenie życiowe<sup>14</sup> to wiedza zdobyta w ciągu długiego czasu co do pewnych powtarzających się zjawisk świata zewnętrznego, jeżeli w sumie przeżytych obserwacji można ustalić prawdopodobieństwo istnienia pewnego faktu czy skutku, przy czym wnioski z tak przeżytych obserwacji nie odbiegają od wniosków

<sup>12</sup> Władysław Siedlecki: *Zarys postępowania cywilnego*, Warszawa 1966, s. 65.

<sup>13</sup> Mieczysław Siewierski: *Kodyfikacja prawa karnego procesowego*, „Państwo i Prawo” nr 7/68.

<sup>14</sup> Dobrzańskiego, Lisieckiego, Resicha, Siedleckiego: *Komentarz do kodeksu postępowania cywilnego* (Warszawa 1969, s. 400) ujmują to zagadnienie odmiennie stwierdzając, że „przez zasady doświadczenia rozumiemy wyniki ogólnego ludzkiego doświadczenia, jak również specjalne wiadomości z zakresu poszczególnych nauk i sztuk, przemysłu, handlu, rzemiosła i obrotu”.

innych obserwatorów tych samych zjawisk w tym samym środowisku. Na przykład w sprawie z wniosku złożonego w sądzie w 1967 r. o zasiedzenie nieruchomości rolnej 29-letni przeciwnik wnioskodawcy zeznał, że pamięta, jak w 1945 roku ojciec jego odbierał czynsz najmu od wnioskodawcy, pamięta też treść prowadzonej wówczas rozmowy (choć miał wtedy 7 lat). Doświadczenie życiowe uczy, że 7-letnie dziecko nie interesuje się tego rodzaju rozmową rodziców, wobec czego niepodobna przyjąć, by mogło pamiętać takie zdarzenia przez 22 lata, chociaż historia dostarcza nam dowodów, że zdarzały się istotnie niekiedy fenomeny natury, cudowne dzieci (dla przykładu Chopin tworzący w wieku 8 lat polonezy) niezwykle uzdolnione (według badań amerykańskich<sup>15</sup> geniusze tacy przychodzą na świat jeden na kilka milionów urodzeń).

Problem więc doświadczenia życiowego leży na granicy wyników różnych dyscyplin, z możliwością oczywiście odchyień, i dlatego każdy wypadek tego rodzaju zagadnienia należy oceniać indywidualnie, w aspekcie nauk pokrewnych danego wypadku. W ocenie więc pamięci dziecka relacjonującego pewne zdarzenia po 22 latach należało uwzględnić to, że relacje dzieci w wieku 7—8 lat w sprawach odbiegających od codziennych jego zainteresowań trzeba przyjmować bardzo ostrożnie,<sup>16</sup> chyba że relacjonowane fakty wstrząsnęły jego psychiką (np. śmierć bliskich, wybuch wojny, pożar itp.), choć również i te zdarzenia powoli, z biegiem lat, ulegają zatarciu w pamięci.

Jeżeli strona przegra proces z powodu uchybień przepisów prawa materialnego, to łatwiej pogodzi się z wytworzoną sytuacją aniżeli w wypadku przegrania sprawy na podstawie oceny dowodów, gdyż te ostatnie motywy sędziego są dla niej bardziej zrozumiałe i dostępne niż dogmatyczne rozważania materialnych przepisów prawnych. Skoro w myśl założeń socjologii prawa wyrok ma oddziaływać swoją treścią na kształtowanie się stosunków społecznych, to prawidłowa ocena dowodów w tym względzie ma niepoślednie znaczenie społeczne. Sędzia więc ma socjotechniczne tego rodzaju zadanie<sup>17</sup>, żeby przez prawidłową ocenę i zasadne orzeczenie wpływać na zmianę zachowania się i pojęć jednostek, a przez to wpływać również na regulację współżycia społecznego tego środowiska, w którym dany spór się zrodził. W takim ujęciu samo przesłuchanie stron i krótkie kontraktowanie się w tej fazie procesu ze stroną jest niewystarczającym sposobem rozszyfrowania zagadek życia duchowego człowieka i z tego względu tak ważne są wypowiedzi stron składane według art. 3 k.p.c., gdyż są one jakby ramą, w której mieści się obraz zczynającego według art. 299 k.p.c. Z takiego właśnie punktu widzenia należy patrzeć na końcową fazę przesłuchania stron, a jeżeli tej bazy nie ma, to trzeba ją stworzyć, korzystając w tym względzie z uprawnień art. 210 § 2, 212, 216 k.p.c.

W praktyce nie docenia się doniosłości tych przepisów jako podstawy dochodzenia do prawdy obiektywnej, gdyż tkwimy jeszcze w epigonizmie dawnej prawdy formalnej procesu, kiedy to pozwanemu wolno się było ograniczyć do zaprzeczenia twierdzeń powoda. Niejednokrotnie w sprawach nieprocesowych, rozliczeniowych i rozrachunkowych strona przeciwna przez nieudzielanie odpowiedzi na konkretne pytania wnioskodawcy ukrywa arsenał swych zarzutów aż do fazy przesłuchania stron, aby w ten sposób uniemożliwić wnioskodawcy zajęcie stanowiska w nowo

<sup>15</sup> Derek J. de Solla Price: *Mała nauka-Wielka nauka*, Warszawa 1967, s. 41.

<sup>16</sup> Jadwiga Sokołowska: *Dziecko jako świadek*, Warszawa 1959, s. 23.

<sup>17</sup> Adam Podgórecki: *Zasady socjotechniki*, Warszawa 1966, s. 134.

wytworzonej sytuacji procesowej. Ocena dowodu z przesłuchania stron w takim ujęciu zdarzeń nie może być uznana za prawidłową, gdyż art. 210 § 2 k.p.c. stanowi dla sędziego dyrektywę w zakresie koncentracji materiału procesowego, na której to bazie złożone zeznania mogłyby dopiero ujawnić obiektywną prawdę.<sup>18</sup> W ocenie informacyjnych zeznań według art. 210, 212, 216 k.p.c. należy oceniać zeznania złożone według art. 299 k.p.c. w myśl mądrego przysłowia, że człowiek przychwycony raz na kłamstwie nie zasługuje na wiarę także w dalszych wypowiedziach. Na przykład pozwana o wydanie konia zarzuciła, że go nie posiada, bo sprzedała go kiedyś za 3 000 zł komuś, kogo nie zna. Gdy w toku dochodzeń karnych ujawniono, że konia ukryła u szwagra, a ten z kolei konia dalej usunął spod egzekucji, pozwana nie zaprzeczyła wprawdzie pierwotnemu kłamstwu, podnosiła jednak w dalszym toku sprawy o odszkodowanie pieniężne, że koń nie przedstawia wartości nawet 3 000 zł, a to ze względu na jego chorobę i sfatygowanie. W układzie tych wypowiedzi problem dania wiary stronie w toku przesłuchania stron co do wartości konia nie powinien być otwarty.

Nikły procent uwzględnianych rewizji opartych na obrazie art. 233, 368 pkt 3 i pkt 4 k.p.c. ma swoją przyczynę również w wadliwie skonstruowanych zarzutach rewizyjnych, które niekiedy przypominają raczej polemikę z dawnego systemu apelacyjnego aniżeli rewidowanie problemowych uchybień procesu co do wartościowania zebranego materiału procesowego. W gąszczu nie skoordynowanych opisów i wypowiedzi giną czasem zarzuty istotne. Dlatego też tylko ściśle wyceylowane zarzuty mogą usunąć sugestię, które z wyroków I instancji działają na sędziów rewizyjnych, gdyż w zasadzie ulegają oni wpływowi motywów sędziów I instancji, wychodząc z założenia, że sędzia, który bezpośrednio przesłuchiwał zeznającą osobę, mógł ją przecież lepiej ocenić niż zespół sądu rewizyjnego, mający przed sobą tylko martwe litery akt sprawy.

Dowód z przesłuchania stron przedstawia wysoką klasę funkcji społecznej, dotyczy on bowiem dziedziny postępowania procesowego w sytuacji, gdy wszystkie inne środki zawiodły, a postulat prawdy obiektywnej domaga się jeszcze realizacji. Jako samoistny dowód — wypełnia on lukę spowodowaną brakiem innych dowodów, jako uzupełniający dowód — określa granice niejasnych dotychczas fragmentów stanu faktycznego. Jest on misternym środkiem inkwizycyjnego postępowania dowodowego, korzeniami tkwi w informacyjnym przesłuchaniu według art. 3, 210 § 2, 212, 216 k.p.c., kończy sporne problemy procesowe jako ostatnie posunięcie na szachownicy roszczeń i zarzutów stron. Wartość jego zależy od zasobu wiedzy sędziego w zakresie znajomości ludzi i społeczeństwa, praw rządzących przejawami duchowymi jednostek i zbiorowisk ludzkich działających na jednostkę. Aby sprostać tym zadaniom sędzia powinien poznać człowieka, którego sądzi, jego środowisko, z którego wyszedł, w którym się obraca, do którego aspiruje — a tych wiadomości nie dostarczy mu sama tylko znajomość przepisów prawnych. Dlatego też wydaje się, że prawidłowości psychologiczno-socjologiczne mają przy stosowaniu dowodu z przesłuchania stron decydujące znaczenie.

---

<sup>18</sup> Por. orzec. SN C 1556/61 (C Prez. 195/52), przytoczone przez Kazimierza Lipińskiego na s. 26 pod pkt 16 Dodatku do „Nowego Prawa” nr 10/54 („(...) art. 218 § 1 dawnego k.p.c. wyklucza zajęcie przez sąd biernej postawy i nakazuje sądowi, a zwłaszcza przewodniczącemu, przez aktywne i pełne inicjatywy zachowanie się podczas całego procesu sądowego gruntowne i wszechstronne wyjaśnienie rzeczywistego stanu rzeczy”).